Nr. 110. Sobota 16 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Placówka endecka.

Dzisiaj wyszedł pierwszy numer organu narodowych demokratów **„Ilustrowanej Gazety Polskiej“**, która się tytułuje „niezależnem pismem codziennem“ lub „największym (!) polskim dziennikiem ilustrowanym“! choć jest w gruncie rzeczy i małem i mało ilustrowanem pisemkiem. Redaktorem jest poseł **Jan Zamorski**, jeden z najbardziej kłamliwych, najbardziej obłudnych i najbardziej nieszczęśliwą rękę mających polityków endeckich w Galicyi. Nie mogąc się utrzymać w tarnopolskiem, gdzie go wybrano posłem, przerzucił się do bialskiego powiatu, gdzie rozbił jedność Polaków i wywołał szaloną walkę wraz z kilku fanatykami endeckimi przeciw wszystkiemu co polskie i uczciwe na „kresach“. Kiedy i tam stał się niemożliwym puszczono go na — Kraków!...

P. **Zamorski** ma mianowicie Kraków „spolszczyć“. Czekało nasze miasto na tego „polszczyciela“ dość długo, bo od czasu Kazimierza Wielkiego, który, jak wiadomo, nadał żydom prawa obywatelskie na Kazimierzu. Ale wreszcie p. Zamorski się zjawił i zaczął przedewszystkiem **od ordynarnego szczucia na żydów.** Potem na **socyalistów,** na Bobrzyńskiego, stańczyków, na magistrat, na „Breitera i Stapińskiego“ itd. Broni zaś gorąco wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego, dlatego, że się pokłócił — z Bobrzyńskim. Jak jaki „mason“ dąży do „wolności“, a pracować będzie oczywiście „dla narodu“...

„Dla narodu“ rozpocznie się w Krakowie walka zapomocą oszczerstw i kłamstw;

„dla narodu“ będzie szła ordynarna heca antysemicka;

„dla narodu“ odsądzać będą każdego nieendeka od narodu, od polskości;

„dla narodu“ będą ten naród rozwydrzać atakami osobistymi;

„dla narodu“ wetkną endecy pałki w ręce studentom, aby się bili z swoimi kolegami polskimi;

„dla narodu“ wreszcie rozpocznie się walka religijna z ambony i konfesyonału.

Panu Zamorskiemu żal się zrobiło, że Kraków jest tak „niepolskiem“ jeszcze miastem, że tu nie urządza się wiecznej i nieustającej hecy „narodowej“, że tutaj niema jeszcze Polaków „pierwszej klasy“ i „pół“- czy „ćwierć“-Polaków...

Więc założył dziennik ilustrowany, aby odtąd rozdawać świadectwa i klasyfikować Polaków na złych i dobrych, na prawdziwych i nieprawdziwych. A uczynił to skromnie „na życzenie **całej niemal ludności** szczerze polskiej“... Dobrze, że dodał jeszcze słówko „niemal“, dobrze, że nie uzyskał potwierdzenia przez „całą“ ludność, bo wówczas każdy, ktoby tę arogancyę endecką zwalczał, już przez to samo nie byłby Polakiem...

Nowa gazeta codzienna jest wymierzoną oczywiście w pierwszym rzędzie przeciw „demokracyi“ rządzącej dziś miastem. P. dr Leo, tej demokracyi wódz i kierownik powinienby fakt powstania oficyalnej placówki endeckiej uważać za przestrogę dla swej polityki, która lekceważy prawdziwie demokratyczne interesy polityczne najszerszych mas ludności w mieście.

Obrane z frazesów zamiary endecyi liczą przecież tylko na to, że z polityki demokratów nie ma nikogo zadowolonego w Krakowie! Największą siłą endeków była i jest słabość i niedołęstwo „demokracyi“ mieszczańskiej.

Majątek narodowy Austryi.

Wedle wykładu prezydenta centralnej komisyi statystycznej, byłego ministra skarbu dra Meyera istnieje w Austryi 5,085.996 gospodarstw domowych, obejmujących 28,571.934 osób posiadających razem majątek wartości **84 miliardów koron.** Na jedno gospodarstwo wypada zatem 13.921 K, a na każdego mieszkańca Austryi 2965 K.

To byłoby wcale nieźle, gdyby nie pewne „ale“: suma ta jest **przeciętną,** obejmującą posiadających i nieposiadających, a w rzeczywistości sprawa wygląda inaczej. Wynika to z zestawienia osób opłacających **podatek osobisto-**

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

18

(Ciąg dalszy).

Szloch poety, który na tym bruku tyle przemyślał, przebolał, zabrzmiał w duszy, niby głos przechodnia, niby okrzyk radosny, przyniesiony z daleka:

„Tam, gdzie ostatnia stoi szubienica, tam jest mój dom i moja stolica“...

* * *

Jeszcze cztery razy zwoływana była na zebrania całość świata robotniczego w sprawie „Pracy“. Wynikła najśmieszniejsza pod słońcem sytuacya. Wydawało się ludziom, że owa „Praca“ jest to właśnie wróg, czyhający na byt i dobro proletaryatu i że tu mieści się zamach na idee nowoczesne. To, co w gruncie rzeczy było najbardziej godziwym środkiem podźwignięcia pewnej kategoryi ludzi i wprowadzenia ich w sferę życia wyższego porządku, traktowano na skutek masowego złudzenia, czy zbiorowej złej woli, jakoby skombinowany i skomplikowany machiawelizm reakcyi. Sprawa tak daleko się rozwinęła, że na te wiece w kwestyi „Pracy“ schodzili się przywódcy ruchu syndykalistycznego francuskiego, najbardziej włochaci i kudłaci mędrcy rosyjskiego socyalizmu i inni pisarze, oraz doktorowie marksowskiej idolatryi wyrazu „walka klas“, przez swe życie, swe posady, salony, służbę i cały sposób życia zupełnie obcy światu robotniczemu, właśnie „burżuazya“ najistotniejsza, tem bardziej wstrętna, że bezprawnie nadużywająca haseł, a do gruntu cudza głęboko bolesnej doli i duszy ludu. Biedne polskie biuro „Pracy“, kopciuszek wyniesiony przypadkiem na tak rozwidnioną scenę, nie wiedziało, co ze sobą począć. Ciągnęły się długie mowy w różnych językach dla udowodnienia, że taka instytucya z punktu widzenia prawdziwego interesu robotniczego nie jest potrzebna w Paryżu. Jeden z mówców francuskich szeroko tę rzecz uzasadniał.

— Robotnik — mówił — jest twórcą bogactw w nowożytnem społeczeństwie, lecz z bogactw tych nie korzysta. Przeciwnie, ludzie, którzy nic nie mają wspólnego z wytwarzaniem bogactw, jedynie z nich korzystają. Robotnicy usiłują, oczywiście, zdobyć za swą pracę choć cząstkę wytworzonych przez się bogactw. Grupują się tedy i jednoczą. Ponieważ zaś posiadacze skarbu nie ustępują dobrowolnie ani jednej z niego okruszyny, robotnicy muszą walczyć. Walka ta skierowana jest przeciwko „pracodawcom“ i przeciwko państwu, które pracodawców wspiera i broni, albowiem z nich żyje. Walka ta rozpada się na dwa sposoby i ma dwa łożyska. Jednem z nich w ciągu trzydziestu ostatnich lat toczyło się we Francyi usiłowanie zyskania od burżuazyi i rządu ustępstw w drodze przetargów parlamentarnych i w instytucyach tego rodzaju, co *Conseil supérieur du travail.* Innem łożyskiem pędziły nieustanne wysiłki w celu wytworzenia niezależnego, autonomicznego życia syndykatów robotniczych w duchu allemanistycznym, które powołały do pracy *Bourse de Paris,* a później *Confédération générale du travail.* Do któregoż z tych prądów chce się przyłączyć, w które trafić łożysko „Praca“, ufundowana i wspomagana przez burżuazyę polską? Jak ją mają traktować świadomi swoich dróg robotnicy francuscy? Czy ona będzie sprzymierzeńcem, czy wrogiem w czasie walki? Czy stanie na gruncie idei strejku powszechnego, która jest hasłem i zwiastunem odrodzenia świata?

Zarząd „Pracy“ nie mógł odpowiedzieć na to pytanie, gdyż nie miał prawa dać odpowiedzi ani twierdzącej, ani przeczącej. Nie to było funkcyą tego zarządu. Nie decydowanie o zapatrywaniu robotników w tej instytucyi zgrupowanych na ideę strejku powszechnego, lecz wyszukiwanie dla nich pracy i zarobku. Ta chwiejność złe sprawiła wrażenie. Robotnicy polscy, należący w przeważnej większości do znaku syndykalizmu francuskiego, szyderstwem powitali chwiejność zarządu.

Na pomoc mu niejako wystąpił z tłumu mówca niewiadomy i nieznany. Był to już starszy człowiek, wysoki, szczupły i wyschnięty blondyn z długą brodą, czaszką łysą i jak gdyby spaloną od słońca, z twarzą pooraną, raczej podeptaną. Mówił po polsku, językiem z rosyjska zmieconym i połamanym. Począł zjadliwie przedrwiwać wywody poprzedniego mówcy syndykalisty, utrzymując, że owe sławetne i sławione syndykaty i giełdy pracy zawojować jeszcze nic nie zawojowały, a pewnie i w przyszłości na hałasie skończą. Natomiast niewątpliwie rozbijają one świat pracy i biedy ludowej na dwie części, na robotników sytych i na ludzi głodnych, na „proletaryat“ uprzywilejowany i na łachmaniarzy, nie mających prawa należenia do żadnego tam związku. Pomiędzy

dochodowy. Wedle dotychczasowej ustawy opłacał ten podatek każdy posiadający roczny dochód powyżej 1200 K. Otóż w r. 1911 było w Austryi przeszło osobisto-dochodowego zupełnie nie płaciła, ponieważ tylko 14·9 procent ludności miało dochód roczny powyżej 1200 K. **W Galicyi** nawet tylko **5 procent ludności** opłaca ten podatek.

Z cyfr tych wynika, że jeżeli się mówi o „majątku ludowym“, to trzeba **lud** pominąć, a uwzględnić tylko drobną garstkę posiadających, w której rękach majątek ten jest skoncentrowany. Wedle zestawień centralnej komisyi statystycznej, a więc źródła **urzędowego**, opłaca podatek osobisto-dochodowy w poszczególnych krajach koronnych następujący procent ludności: W Austryi Dolnej 38 procent, w Austryi Górnej 16, w Salcburgu 17, w Styryi 15, w Karyntyi 11, w Krainie 6, w Tryeście 42, w Tyrolu 11, w Czechach 17, na Morawach 15, na Śląsku 17, **w Galicyi** i Dalmacyi **5**, na Bukowinie 8 procent.

O „majątku ludowym“ możnaby mówić wtedy, gdybyśmy żyli w państwie, w którem majątek ten należałby **do ogółu**, gdzie każdy z tytułu **swej pracy** miałby udział w tym majątku. W państwie kapitalistycznem przeciętny obywatel tj. taki, który nie posiada majątku odziedziczonego lub nabytego, ma minimalny udział w majątku narodowym, choćby całe życie pracował jak najciężej. **Masa** ludności żyje — jak to mówią — z ręki do ust, jest zupełnie bez jakiejkolwiek własności, podczas gdy inni, którzy nic nie robią, posiadają więcej, niż wynosi zarobek tysiąca robotników.

Ironią więc jest mówić, że w Austryi na głowę przypada 2965 K z „majątku narodowego“.

W sprawie emigracyi.

Namiestnictwo ogłasza rozporządzenie w sprawie emigracyi, które nie wzbrania wychodźtwa nawet osobom, obowiązanym do służby wojskowej między 17 a 36 rokiem życia. Pogłoski o takim zakazie były zupełnie **mylnemi.** Rząd chciał tylko zapewnić przestrzeganie istniejących już przepisów, ponieważ w ostatnich czasach wielu popisowych i obowiązanych do służby wojskowej uchylało się przez emigracyę od ich spełniania, nie postarawszy się o potrzebne do podróży legitymacye. Zarządzono więc kontrolę ściślejszą co do emigrantów od 17 do 36 roku życia, ponieważ w tym roku kończy się obowiązek służby wojskowej, ale **nie zabroniono emigracyi.** Osoby, będące w wieku służby wojskowej, **mogą też emigrować,** jeśli okażą **papiery wojskowe,** dowodzące wypełnienia służby lub **legitymacyę podróżną.**

Legitymacye te **władze mają wydawać bez utrudnień,** jeżeli tylko przez czas podróży nie zajdzie obowiązek spełniania służby wojskowej. Ale i w tych wypadkach uwzględnia się chęć wyjazdu, jeśli zachodzi **konieczność gospodarcza;** nawet asenterowanym wolno w takich wypadkach wziąć legitymacyę podróżną do terminu rozpoczęcia służby. Dla tych osób wolno też wydawać legitymacye podróżne **do krajów zamorskich** w przypadkach nagłej konieczności.

Wychodźcom sezonowym, kupcom, studentom, chorym, jadącym dla kuracyi, zastrzeżono wszelkie udogodnienia, jak zwolnienie od ćwiczeń w danym roku lub przesunięcie ich, jeśli konieczność gospodarcza lub inna tego wymaga.

Niema więc **żadnego zakazu emigracyi,** ale tylko usiłowanie zapobieżenia nadużyciom. Trzeba mieć tylko dowód, że niema przeszkody ze stanowiska ustawy wojskowej, a taki dowód mogą otrzymać **nawet asenterowani.**

O dowody należy się zgłaszać wcześnie; władze otrzymały polecenie, by załatwiały przychylnie takie prośby. Rząd chce w ten sposób położyć kres nielegalnej emigracyi, uprawianej przez nieuprawnionych agentów i faktorów, a połączonej z wielkimi kosztami dla wychodźców.

warstwami tych robotników płatnych i objętych przez prawo, a warstwą ludzi niepłatnych, wyjętych z pod prawa, wynika coraz głębsza szczelina, która się tu i ówdzie na świecie w przepaść zamienia. Pierwsi wytwarzają swe związki zawodowe i gromadzą w nich dosyć duże pieniądze. Dość powiedzieć, że w ciągu jednego tylko roku związki zawodowe niemieckie wypłaciły strejkującym członkom swoim blisko sześć milionów zasiłku. Tymczasem nędzarskie klasy „społeczeństwa“ nie są w stanie nic „oszczędzać“ dla wytworzenia kasy związkowej. Tamci z syndykatu — i ci z pola, czy z podwórza — to dwie kasty. Syndykaliści i anarchiści, marksiści najbardziej ortodoksyjni, „bolszewiki“ i „esery“ nie życzą sobie wytworzenia buntu wszystkich o chleb, o pieniądze burżuazyi, o zniweczenie głodu i skasowanie nędzy. Nie życzą sobie oni jednego zamachu wszystkich nędzarzy i wszystkich robotników pospołu. Wszyscy ci partyjni panowie marzą na jawie o „przyszłym ustroju“, o przyszłej organizacyi pracy. Zajęci są tem nadewszystko, w jaki sposób zabezpieczyć ów przyszły ustrój od wytworzenia się w nim nowych eksploatatorów pracy i nowej burżuazyi. Nie żywych, dzisiejszych ludzi mają na oku ci nominaliści nowocześni, lecz swój przyszły „ideał“. Są to religianci nowego świata. Kapłani starego zapewniali swych nędzarzy, że zapłata ich nie jest na tej nędznej ziemi, siedlisku bogaczów, lecz obfita jest w niebiesiech. Ci kapłani nowego świata zapewniają swych nędzarzy, że zapłata ich jest nie dziś, lecz w „przyszłym ustroju“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

U źródeł wojny meksykańskiej.

Z polityki wielkiego kapitału.

Wprawdzie prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrew W i l s o n twierdzi, że chodzi mu wyłącznie o „honor“ Stanów Zjednoczonych, rzekomo podeptany przez niedostateczną satysfakcyę za przyaresztowanie oddziału amerykańskiego, złożonego z 9 osób. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że za obecną polityką Wilsona stoją — jak zaraz zobaczymy — **potężne interesa amerykańskich kapitalistów.** Wyrazili to dobitnie (obok prasy) niektórzy politycy amerykańscy w rodzaju senatora Lodge'a (w senacie waszyngtońskim); żądają nietylko obalenia Huerty, lecz „s z e r o k i e j a k c y i n a r o d o w e j“ w Ameryce celem zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom Stanów Zjednoczonych, no i — obrony kapitałów tegoż państwa...

Wilson (i Bryan, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych) niechętnie przyjął do programu swego akcyę meksykańską. Lecz prasa zaczęła wrzeszczeć o „polityce bezsilności“ i wybory dały prezydentowi jasną wytyczną, grożąc klęską przy najbliższych wyborach prezydenckich. Np. z New Jersy, gdzie Wilson był niegdyś gubernatorem, liczba głosów demokratycznych przy wyborach uzupełniających do kongresu spadła (od r. 1912) z 9990 na 5230, podczas gdy republikanie zyskali 3800.

I Wilson się poddał prądowi, inspirowanemu przez kapitalistów. O cóż chodzi tym ostatnim?

Przypominamy, że faktycznym dyktatorem Meksyku przez dłuższy czas (1877—1911) był generał Porfirio D i a z, który dorwał się do władzy przy poparciu Stanów. Odwdzięczył się w ten sposób, że naturalne bogactwa kraju i t. p. wydzierżawił, sprzedał i t. d. obcym (ze Stanów) klikom kapitalistycznym. Porozdawał koncesye na koleje, kopalnie, linie okrętowe, fabryki i t. d.

Prasa Stanów naturalnie pod niebiosa wychwalała Diaza, wskazując, że za jego rządów koleje np. wzrosły z 30 mil na 1985 mil, przędzalnie z zera na $^1/_2$ miliona wrzecion i t. d. Inna rzecz, że Diaz zrujnował cały kraj i jakkolwiek rozsprzedał masę gruntów państwowych, pozostawił dług, wynoszący 440 milionów dolarów.

Oprócz tego wzrosła nędza wśród ludu. Diaz odrestaurował **niewolnictwo** w Meksyku. To niewolnictwo nie nazywa się niewolnictwem, tylko obowiązkiem (nb. dziedzicznym) pracy na wierzyciela, przyczem wierzyciel to prawo do pracy robotnika może odsprzedać. Tak, czy inaczej niewolnictwo k w i t n i e w Meksyku. Najgorsze formy pono przybrało na plantacyach agawowych na Jukatanie; b i c z e m naturalnie robotników-Indyan zmuszają do pracy. Diaz w ten sposób jeszcze zmusił Indyan do pracy, że poprostu s k o n f i s k o w a ł im grunty; np. w r. 1904 szczepowi Majom na Jukatanie zabrano 43 tysiące kwadratowych kilometrów. W razie buntu następowały krwawe uśmierzania, poczem biedaków sprzedawano po 60 d o l a r ó w z a g ł o w ę. Znany socyolog tow. H. C u n o w oblicza w „Neue Zeit“ o b e c n ą liczbę niewolniczej ludności w Meksyku na **jedną trzecią** całej ludności. Świadomego więc, silnego proletaryatu w Meksyku niema; są tylko niewolnicy, pracujący pod batem za psie utrzymanie.

Wszystko to kapitalistom ze Stanów, gospodarującym w Meksyku, bardzo się podobało. Lecz w r. 1906 nastąpił w polityce Diaza **zwrot.** Zaczął protegować A n g l i ę, kapitał angielski. Poczęści może dlatego, że wśród kupców i przemysłowców meksykańskich powstało niezadowolenie z konkurencyi amerykańskich kapitalistów; że się obawiał coraz to energiczniejszego nacierania Stanów (przez Panamę itp.) itd.

Przy rozdawaniu koncesyi Diaz zaczął bardziej uwzględniać Anglię. Np. dużą część nowych olbrzymich źródeł n a f t y oddał nie znanej amerykańskiej Standard Oil Company, lecz angielskiemu konsorcyum Pearsona. A trzeba wiedzieć, iż meksykańskie źródła są niezmiernie obfite, w krótkim czasie zapewne wyprzedzą Rosyę i staną obok Stanów Zjednoczonych na pierwszem miejscu. Dla Ameryki i jej Rockefellerów Meksyk stać się może poważną konkurencyą.

To samo się stało z k o l e j ą (318 km.) tchuantepekską, oddaną w ręce angielskiej firmie. Budowę tej transmeksykańskiej linii oddano firmie Pearson & Son Limited w Londynie wraz z budową dwóch końcowych portów, subwencyą 5-milionową oraz państwową gwarancyą pożyczki. A należy przytem zważyć, iż nowa kolej będzie robiła (częściowo) konkurencyę kanałowi Panamskiemu.

Te i dalsze podobne fakty doprowadziły kapitalistyczny świat Stanów do wściekłości. Prasa odrazu wykryła usterki w genialnych (dotychczas) rządach Diaza. Stany zaczęły popierać meksykańską opozycyę z Maderem na czele i Diaz musiał podziękować w r. 1911. Lecz M a d e r o też nie bardzo sprzyjał Stanom. Wobec tego Stany poparły nowe rewolty, na czele których stanęli nowy Diaz — Feliks oraz Huerta. Madero został rozstrzelany. H u e r t a dorwał się do władzy, lecz oświadczył się również nie za Stanami.

Teraz rozumiemy **istotne sprężyny wojny.** Pod „honorem“ i temu podobnemi wysokiemi kategoryami ukrywają się bardzo realne potrzeby wielkiego kapitału Stanów Zjednoczonych.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków, 15 maja.

Wczorajsze wybory

dały następujący rezultat:

Z wielkiego handlu wybrani zostali kandydaci mieszczańsko-demokratyczni pp.: Tadeusz Epstein, J. K. Federowicz, Zygmunt Mendelsburg, Jakób Judkiewicz, Henryk Szarski i August Porębski. Na 104 uprawnionych głosowało 80.

Z koła rękodzielników wybrani zostali pp.: Tomasz Gramatyka i Zygmunt Siemek, otrzymawszy 238, względnie 216 głosów na 389 głosujących. Kontrkandydat rękodzielników żydowskich p. Rock otrzymał 154 głosów.

Z Krowodrzy zwyciężył kandydat samodzielny Chwastek kandydata magistratu Zbroję.

Z kuryi małego handlu

Odbywają się dziś wybory 8 radców. Jak wczoraj donieśliśmy, między niezawisłymi żydami a kahalnymi przyszedł do skutku **kompromis wyborczy**, obliczony wyłącznie do obecnych wyborów. Niezawiśli żydzi stawiają 5 kandydatów: 1) poseł dr Adolf Gross; 2) dr Adolf Meisels; 3) dr Ignacy Lauer; 4) Henryk Heuman; i 5) Zygmunt Schrager.

Jeden mandat otrzymują kupcy katoliccy, którzy stawiają p. Ludwika Halskiego.

Kandydatem drugiej grupy żydowskiej jest p. Salomon Schächter, kupiec.

Kandydaturę posła Ignacego Daszyńskiego przyjęły obie strony na swą listę.

Wczoraj w sali przy ul. Bocheńskiej odbyło się bardzo liczne zgromadzenie, na którem przyjęto kompromis wyborczy i listę kandydatów.

Proces Svihy.

Praga, 14 maja.

W ciągu wczorajszej rozprawy najciekawsze były zeznania sekretarza partyi młodoczeskiej Franciszka Sisa, który zeznał, jak wyszła na jaw zdrada Svihy. Doniosła o niej pani Woldanowa, która była zajęta w biurze policyi państwowej w Pradze. Powołaniu p. W. na świadka sąd odmówił. Dalej Sis zeznał o jej informacyach co następuje: Dnia 1 czerwca 1913 wstąpiłam do biura policyi państwowej, gdzie jako znającej język niemiecki, dyktowano mi listy, wszyscy bowiem urzędnicy policyi mówili słabo po niemiecku. Wystawiałam też różne pokwitowania. Z końcem roku 1910 dostałam od dra Klimy polecenie wystawienia kwitu na 400 K pod nazwiskiem Wienera, który okazał się później **identycznym z posłem Svihą.** Miałam też w rękach swoich spis wszystkich konfidentów policyi. Na pierwszem miejscu tego spisu widziałam nazwisko „Wienera“, którego policya miała widocznie w wielkiej cenie, gdyż on jedyny pobierał pensyę 400 K miesięcznie, podczas gdy inni konfidenci pobierali od 10 do 20 K miesięcznie. „Wiener“ przychodził często do dra Klimy i w moim pokoju zostawiał zwykle płaszcz. Zobaczywszy później fotografię posłów czeskich, poznałam odrazu, że rzekomy „Wiener“, to **poseł Sviha.** „Wiener“ często wychodził od dra Klimy ukrytemi drzwiami.

W dalszym ciągu podaje Woldanowa sprawozdania wysłane przez dra Klimę do namiestnictwa. Klima oświadcza w tem sprawozdaniu, że spotkał się ze Svihą na zgromadzeniu wyborczem, po którem poszli razem na kolacyę. Sviha powiedział mi: „Pewnie się pan dziwi, że jako urzędnik państwowy należę do partyi tak eksponowanej i zwalczającej klerykalizm i militaryzm. Będę się jednak starał określić te dwa punkty“. Zacząłem wtedy mówić Sviże o policyi państwowej i powiedziałem mu, że policya państwowa ma wielką władzę. W ciągu rozmowy zauważyłem, że Sviha jadł i pił bardzo mało i przez cały czas rozmowy palił moje papierosy. Wywnioskowałem z tego, że jest w złych stosunkach finansowych i skierowałem rozmowę na ten temat. Sviha przyznał, że z powodu wyborów ma wielkie długi i trzebaby mu było około 50.000 K, aby mógł zrobić porządek w stronnictwie, i **usunąć radykalizm.** Odpowiedziałem, że policya państwowa tyle pieniędzy nie ma, ale może mu dać **stałą płacę miesięczną,** jeżeli będzie co pewien czas posyłać jej sprawozdania. **Sviha na to zgodził się.**

Następna konferencya ze Svihą odbyła się w kawiarni „Opera“ w Pradze. Później schodziliśmy się często w mojem mieszkaniu. Gdy mu pierwszy raz dawałem pieniądze, powiedział: „Teraz mój przyjaciel Choc będzie musiał cicho siedzieć“.

W dalszym ciągu swego protokołu zeznaje Woldanowa:

Klima posyłał często detektywów do mieszkania Svihy, rzekomo po cygara, które mają tylko posłowie. Gdy Woldanowa opowiedziała to wszystko synowi, ten radził jej, aby opowiedziała to Kramarzowi, oświadczając, że wyrządzi przez to wielką usługę narodowi czeskiemu. Długo wahała się, wkońcu zgodziła się na to. Na dowód, że Sviha jest identycznym z „Wienerem“, opowiada Woldanowa, że, gdy raz Sviha przyszedł do Klimy, zapytała go, czy go ma zaanonsować jako „Wienera“, na co **Sviha się zgodził.** Ostatnie pokwitowanie wystawiła pani Woldanowa dla „Wienera“ z końcem lutego r. b.

Sviha często telegrafował do Klimy, przyczem zgłaszał się zawsze jako „Wiener“. Raz dr Klima zaniósł Sviże **3000 koron.** Było to w czasie wyborów. Klofacza nazywał Klima idealistą, ponieważ nie chciał brać pieniędzy.

Starosta, dowiedziawszy się o opowiadaniach Woldanowej, czynił jej wyrzuty z tego powodu. Na to pani Woldanowa odpowiedziała: Stoję pod ochroną dra Kramarza, zastępuję interesy narodu“. Na te słowa Klima i starosta pobledli.

Zeznania Kramarza i Mattusza.

Następnie przesłuchano dra Kramarza, który potwierdził, że informacye co do Svihy otrzymał od studenta Bastiki i od Woldanowej, która przyszła do niego bardzo wzburzona i oświadczyła, że nie może dłużej znosić spokojnie tego, iż **Sviha zdradza naród czeski.**

Dr Kramarz opowiedział następnie inne fakty, o których rząd bardzo szybko się dowiedział, co dowodziło istnienia konfidentów, którzy wszystkie najtajniejsze zamiary czeskich polityków, jak np. zamiar gremialnej wycieczki do Belgradu, **zdradzali rządowi** natychmiast po zapadnięciu uchwały.

Następnie przesłuchano członka Izby panów dra M a t t u s z a, przewodniczącego komisyi czeskiej rady narodowej, która wydała wyrok przeciw Sviże. Mattusz oświadczył, że ze względu na wiek (liczy lat 87) nie może opowiedzieć dokładnie wszystkich szczegółów, oświadcza tylko, że zeznania p. Woldanowej uczyniły na nim **przekonywujące wrażenie,** tembardziej, że w zeznaniach jej nie było żadnej sprzeczności. Takie same wrażenie odnieśli inni członkowie komisyi i przyszli do przekonania, że **Sviha utrzymywał rzeczywiście stosunki tajne z policyą państwową,** o czem natychmiast zawiadomiono przewodniczącego partyi czesko-narodowej.

Na pytanie obrońcy Svihy, czy gdyby Sviha pod przysięgą zeznał, że jest niewinny, zmieniłby świadek swoje przekonanie, odpowiada dr Mattusz: „Jestem przekonany, że p. Woldanowa powtórzyłaby pod przysięgą swoje pierwotne zeznania, a moje ówczesne przekonanie nie zostałoby bynajmniej zachwiane“. (Wielkie poruszenie).

Przesłuchano następnie innych członków komisyi, którzy zeznawali podobnie jak Mattusz i student Bastika.

Dalsi świadkowie.

W dalszym ciągu przesłuchano syna p. Woldanowej, który zeznał, że w rozmowach z matką dowiedział się o identyczności „Wienera“ ze Svihą. Opowiedział to swemu koledze, studentowi Bastyce, który był tem ogromnie wzburzony i oświadczył, że musi tę sprawę wyjaśnić.

Następnie przesłuchano przewodniczącego czeskich agraryuszów, posła W y s z k o w s k i e g o, którego zeznania wywołały silne wrażenie. Na zapytanie przewodniczącego, czy to prawda, że na konferencyi w jednem z ministerstw w Wiedniu pokazywano mu **referat z tajnego posiedzenia czeskiej rady narodowej,** poseł Wyszkowski dał odpowiedź **twierdzącą** i dodał, że natychmiast udał się do Pragi, aby przeglądnąć protokół ze wspomnianego posiedzenia. Świadek stwierdził, że istotnie przebieg tajnego posiedzenia został **rządowi zdradzony.** Świadek kazał przedstawić sobie następnie spis wszystkich obecnych na posiedzeniu, przeko-

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚC.

(Ciąg dalszy).

I znowu osaczały go te same pytania: czy aby do niego było zwrócone, czy aby do niego?

— — — — — — — — — —

Aimée znów podniosła się i pocichutku przeszła się po pokoju. Palce jej namacały w ciemności stół, poczem zamek szuflady; Aimée wysunęła ją...

W domu panowała zupełna cisza.

II.

„Dyabły“ „odrobiły“ swoje.

W garderobie Adolf klął, na czem świat stoi: Fryc bowiem, jego zdaniem, kompromituje ich wszystkich tą swoją wieczną służbą stajenną — wszakże „dyabły“ są od niej wolne!

Ale Fryc nic mu na to nie odpowiadał.

Co wieczór przywdziewał frak stajennego portyera. Stawał wówczas koło wejścia do loży i czekał, dopóki nie zeszła po schodach „pani z loży“ pod rękę ze swym mężem i nie przeszła koło niego — ostatnimi bowiem czasy dosyć często wchodziła w antrakcie do stajni, pozostając sama podczas trzeciej części spektaklu — a wtedy Fryc kroczył za nią...

Rozmawiała ze stajennymi, głaskała konie, odczytywała na głos nazwy koni, przybite nad żłobami.

Fryc kroczył za nią...

Jednakże nigdy nie odezwała się do niego.

Ale wszystko, co robiła, robiła, zda się, dla niego; czuł to, ujawniało mu się to tajemnie w każdym jej ruchu, w poruszeniu ramion, w geście ręki wyciągniętej, w blasku jej źrenic — mimo iż wciąż byli sobie obcy i oddaleni od siebie... Ta odległość rozłączała ich, a równocześnie spajała ze sobą; rzec można, jakieś obustronne parcie ku sobie splatało ich wspólnym węzłem, dla obojga radosnym...

Przechodziła z miejsca na miejsce, odczytywała wciąż nowe nazwy, wciąż nowe napisy u żłobów, wciąż nowe imiona koni.

Fryc kroczył za nią...

Śmiała się, idąc dalej; to znów wracała, aby popieścić psy cyrkowe...

Fryc kroczył za nią...

Szła — a on za nią...

Zdawało się, że Fryc wcale jej nie widzi. Że tylko jego wzrok jest jak gdyby przykuty do obszycia jej sukni, do jej ręki wyciągniętej; a był to wzrok dzikiej bestyi, ledwie oswojonej, wzrok widzący każdy najmniejszy ruch, wzrok nienawistny, a jednocześnie świadom własnej niemocy...

Zdarzyło się raz, że podeszła do niego. Mąż bowiem pozostał nieco w tyle. Gdy Fryc podniósł na nią oczy, cicho szepnęła:

— Czy pan się mnie lęka?

Chwilę milczał.

— Nie wiem... — odparł wreszcie głosem surowym i ochrypłym.

Pani również nie wiedziała, co odpowiedzieć — zażenowana i niemal przestraszona jego pożądliwem spojrzeniem — aż wreszcie otrzeźwił ją strach. Obróciła się i odeszła z tłumionym śmiechem, jej samej tak niemiłym.

— — — — — — — — — — — —

Następnego wieczoru Fryc już nie stał na straży. Poprzysiągł był sobie samemu, że zejdzie jej z drogi i mocno postanowił już nigdy jej więcej nie widzieć... Porwał go naraz cały ten wszechpotężny strach, który nauczył artystów strzedz się kobiety, jako swej zguby. Gdy zaś taki artysta oddaje się kiedy kobiecie, porwany nagłą, niepohamowaną żądzą, to wówczas uczucie lęku zbiega się w nim z rezygnacyą, z rozpaczą, z mściwą nienawiścią ku tej, która go posiadła, która wydarła mu coś z jego ciała, część jego siły — słowem to, co stanowi jego najcenniejszą własność, jego zdolność do pracy.

Tej jednak „pani z loży“ Fryc bał się podwójnie; była bowiem obca, nie ze „swoich“...

Czegoż chcieć mogła od niego? Myśl o niej trawiła mu mózg, niewdrożony do myślenia. Z nieufnym lękiem obserwował Fryc każde poruszenie tej „obcej kobiety“, kobiety innej rasy.

Czuł jakoby, że pieści ona w swej duszy niecny zamysł wyrządzenia mu krzywdy i jak gdyby wiedział, że nie ustrzeże się przed nią...

Nie, on nie ujrzy jej już nigdy więcej — tak, nie ujrzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nał się jednak, że Svihy na niem nie było. Zdrajcą był więc **kto inny.**

Po południu będzie przesłuchany jako świadek Sviha, który opisze stosunek do Klimy.

Żądanie zawezwania na świadka posła Masaryka trybunał **odrzucił.** Trybunał **odmówił** też żądaniu powołania na świadków urzędników tajnej policyi praskiej, ponieważ namiestnik zawiadomił sąd listownie, że nie zwalnia urzędników tajnej policyi z tajemnicy służbowej. Nie będzie też zawezwany jako świadek detektyw Kondeliczek, którego Klima posyłał często do Svihy.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał między innymi poseł Klofacz, który zapewniał, że Sviha nigdy nie wypytywał się o rzeczy poufne, mimo to policya wiedziała o każdym kroku Klofacza.

Poseł Masaryk uważa Svihę za człowieka podejrzanego, ale sądzi, że nie zdradzał tajemnic narodowych.

Poseł Stribrny zeznaje, że tłómaczenie się Svihy, jakoby dla uzyskania koncesyi drukarskiej musiał stykać się z komisarzem Klimą, jest niewiarygodne. Klima chciał raz przekupić urzędnika pocztowego, aby mu wydawał listy, pisane do polityków czeskich i niemieckich.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 15 maja.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał agent policyi węgierskiej Duliskovicz. Opowiadał on o swej drugiej podróży do Rosyi z końcem 1913. Był **w Warszawie** i w Kijowie, gdzie spotkał deputacyę moskalofilów galicyjskich.

Dr Dudykiewicz twierdzi, że była to deputacya w sprawie zbierania funduszów na dotkniętych powodziami w Galicyi.

Swiadek zeznaje dalej, że w Kijowie czekał na hr. Bobrinskiego, który miał mu dać 35.000 rubli na **założenie gazety i pensyonatu.** Otrzymał jednak ostrzeżenie, że w Kijowie zaczynają go podejrzewać, wobec czego wyjechał, nie doczekawszy się powrotu Bobrinskiego.

Od prof. Jaworskiego w Kijowie dowiedział się, że „dla głodnych" w Galicyi wysłano już 50.000, a 100.000 ma się jeszcze wysłać.

Od dra Gerowskiego dowiedział się, że **z Rosyi dają pieniądze** na „Prikarpacką Ruś" i na „Russką Prawdę".

Dalej opowiada o zjeździe w Poczajowie, na którym omawiano sposób **szerzenia prawosławia w Galicyi** i na Węgrzech.

* * *

Zasądzenie żony popa.

Żona oskarżonego w tym procesie popa Hudymy skazaną została za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań na **miesiąc więzienia.**

Długosz znowu przed sądem.

Wiedeń, 4 maja.

(*Z*) Od czasu, gdy eks-minister Długosz na wiedeńskim gruncie tyle sławy przysporzył imieniu polskiemu, ustala się w Wiedniu i popularyzuje specyalny termin techniczny na określenie polskiego przemysłowca. Powiadają Niemcy z przekąsem „ah ja, ein polnischer Kapitalist" i rozumieją pod tem nazwaniem oczywiście Długoszów lub tym podobnych. Ponieważ jednak o uczciwych przemysłowcach polskich niewiele w Wiedniu słychać, Długosz zaś wiedeńskiej opinii ciągle się przypomina, przeto imieniem polskiem ustawicznie tu poniewierają.

Onegdaj odbyła się tu w sądzie krajowym rozprawa, przedstawiająca naszego byłego ministra-rodaka, a obecnego szefa partyi, której dał nazwę, we właściwem mu świetle. Zaskarżyło Długosza, znajdujące się obecnie w konkursie, „Galicyjsko-bukowińskie akcyjne towarzystwo eksploatacyi drzewa" o zapłacenie kwoty 513.800 koron. Skarga wywodzi, że Długosz przez pozorny układ naraził towarzystwo na ogromne straty. Długosz mianowicie odkupił od towarzystwa za 285.000 koron udziały kopalni nafty i w ustnej umowie zobowiązał się uzyskaną przy dalszej sprzedaży nadwyżkę towarzystwu oddać. Rzeczywiście sprzedał Długosz kopalnię, w której już przedtem miał udziały za $7^1/_2$ miliona koron angielskiemu towarzystwu akcyjnemu. Wedle skargi w myśl umowy miało z tego przypaść na udziały towarzystwa 900.000 koron; był więc Długosz zobowiązany przypadającą na te udziały nadwyżkę w kwocie 513.800 koron towarzystwu zwrócić. Oczywiście to się nie stało. Kierownik towarzystwa baron Bertold Popper oświadczył na rozprawie, że Długosz przez swoje manipulacye naraził towarzystwo na straty idące w miliony.

Sąd postanowił zawezwać dalszych świadków, między innymi znaną już z długoszowskiej afery córkę barona Poppera Ewelinkę, poczem rozprawę odroczył.

Po ujawnieniu się oszustw wyborczych burmistrz dymisyonuje.

(Rzecz dzieje się we Francyi).

U nas, w Galicyi, urna wyborcza jest naczyniem, na które przy wrzucaniu głosu spogląda się okiem stokroć nieufniejszem, niż na zdezelowany automat, gdy mu się w blaszany przełyk wpuszcza niklową monetę... Automat potrafi „przyjąć zamówienie" i poprostu nic nie wydać. Urna zaś — „duchom" przychylna — tysiące „tajemnic" kryje w swem pękatem łonie...

U nas, gdy część tajemnic owych zostanie odsłonięta, zdemaskowaną — konsekwencyj z tego poważnych nie bywa.

Inaczej stało się przy obecnych wyborach we Francyi — w Lille. „Cudem" jakimś mnóstwo obcych legitymacyj znalazło się w rękach klerykałów; przyłapano jakiegoś członka kongregacyi na 8-krotnem głosowaniu, aresztowano dwóch młodych ludzi, przybyłych z Belgii, a będących w posiadaniu kilku kart głosowania.

O dalszych wydarzeniach donoszą z Lille:

„Policya prowadzi dochodzenie co do licznych kart głosowania, znalezionych przy zakonnikach i przy pracownikach belgijskiej drukarni katolickiej".

Burmistrz miasta Lille, Delassale, po wykryciu skandalu z legitymacyami natychmiast **podał się do dymisyi...** Są to rzeczy, o których się naszym „kantystom" nie śniło...

Dla ratowania pozorów p. burmistrz ogłasza w dziennikach:

„Pragnąc nie solidaryzować się ani chwili z manewrami, które jak najenergiczniej potępiam, (sic!) przesyłam na ręce p. prefekta moją dymisyę ze stanowiska burmistrza Lille."

Opinia publiczna nie poprzestaje jednak na dymisyi samego „mera". Żąda, aby oprócz p. prezydenta podała się do dymisyi i cała rada municypalna, składająca się przeważnie z jego popleczników. Żąda gwarancyi, aby listy wyborcze zostały poddane bezstronnie przeprowadzonej rewizyi.

30 tysięcy osób manifestowało przed ratuszem, domagając się ustąpienia całej rady municypalnej.

Przegląd polityczny.

Gratulacya towarzyszom francuskim. Z okazyi zwycięstwa wyborczego socyalnych demokratów we Francyi wystosował komitet wykonawczy P. P. S. D. następujący telegram na ręce posła tow. Jauresa:

„P. P. S. D. gratuluje z całego serca partyi i frakcyi parlamentarnej francuskiej z powodu wspaniałego zwycięstwa. Niech żyje socyalna demokracya! Kraków, 14 maja 1914".

Otwarcie parlamentu tureckiego. Wobec sułtana i książąt odbyło się wczoraj otwarcie nowo wybranego parlamentu. Pierwszy sekretarz sułtana odczytał mowę tronową, która wspomina o ciężkich przejściach Turcyi, kiedy państwo ze wszech stron zostało zaatakowane w chwili, gdy nie odetchnęło jeszcze po wojnie z Włochami i po rewolucyi wewnętrznej. Mowa tronowa przypomina reformy w armii i przedstawia przebieg rokowań z mocarstwami co do ostatecznego uregulowania stosunków po wojnie. Wskazując na uchwały londyńskie, wylicza przeprowadzone już reformy w administracyi kilku wilajetów i te reformy, które jeszcze przeprowadzone będą. Podkreśla konieczność utworzenia silnej floty, wskazując na usiłowania w celu ograniczenia wydatków, zmniejszenie deficytu i zaprowadzenia równowagi w budżecie. Rokowania z Francyą i Anglią pozwoliły na korzystne załatwienie kwestyj budżetowych.

DZIEŃ KOBIET

w całej Galicyi i Śląsku odbędzie się

w niedzielę d. 7 czerwca

W dniu tym kobiety dopominać się będą **praw wyborczych do parlamentu, sejmu i gminy.** Wszędzie odbędą się publiczne zgromadzenia z pochodem demonstracyjnym.

Towarzyszki, Towarzysze! Kobiety pracujące, niechaj żadnej nie braknie — solidarnością pokażmy, żeśmy zdolne walczyć o prawa obywatelskie, które się nam słusznie należą!

Nie zapomnijcie o 7 czerwca!

KRONIKA.

Piątek 15 maja.

Nowiny krakowskie.

Obrazek wyborczy. Wybory już się rozpoczęły. Ciekawych dosyć, interesowanych jeszcze więcej. Z boku, na Grodzkiej, smętna gromadka hyen; jakoś kiepsko się wiedzie. To też żalą się gorzko, że źle w tym roku. Pocieszają się, że może potem z tobą nie spadną podarunki. „Potem, to mówić z tobą nie będzie chciał", — wybucha jedna z hyen, bardziej świadoma sprawy; pamięta, widać, dobrze przeszłość. A hyeny to nie bylejakie: poważne, majsterskie, „bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha", przywykłe do obroży", jak ów brytan z bajki Mickiewiczowskiej. Byle ochłap z łaski pańskiej padł, wyrzekną się wolności, sumienia, duszy. Poważne hyeny bogatych kandydatów, to nie szary tłum tych podlejszego gatunku, które dopiero bokami żerują, nie śmiejąc się zbliżyć i tylko układnie a z zazdrością śledzą wybrańców doli hyeńskiej.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że główne role w satyrze Tristana Bernard objęły panie: Solska, Trembińska, Wacińska, Turowiczówna i Modzelewska i panowie: Stanisławski, Szymborski, Siemaszko, Nowakowscy Z. i W., Kosiński, Jednowski, Bończa i Noskowski.

Od czego są policyanci na ulicach? We środę o godz. 8 wieczorem przechodził ulicą Sławkowską na rogu Rynku pewien człowiek, którego chłopak uderzył linią w twarz tak, że mu mało oka nie wybił. Poszkodowany żądał od policyanta nr. 129, aby tego chłopca zapisał, ale policyant odpowiedział, że — nie ma ołówka i nie umie pisać. Na nalegania poszkodowanego policyant zagroził mu odprowadzeniem na policyę.

Może tym osobliwym policyantem zajmie się komenda?

Usiłowane samobójstwo. Zamieszkały przy ulicy Wąskiej 24-letni Piotr P. wypił większą ilość kwasu karbolowego. Pogotowie po przywróceniu do przytomności odwiozło go do szpitala Łazarza. — Stan chorego jest dość ciężki. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Poród dziecka w pociągu. Wracająca z Ameryki 23-letnia Józefa Nowakowa porodziła w wagonie przed Krakowem chłopaka. Matkę i dziecko pogotowie przewiozło na klinikę położniczą.

Nieudała ucieczka. Markusa Brotmana, 16 lat, z Tymowej, pomocnika kancelaryjnego i Lajba Wanderera, 16 lat, z Bochni, aresztowano w Trzebini, jako wychodźców. Znaleziono przy nich przeszło 4000 K i trochę biżuteryj. Brotman przyznał się, że pieniądze skradł w Towarzystwie kredytowem w Bochni za namową Wanderera, by uciec do Ameryki. Brotman był pomocnikiem kancelaryjnym w Tow. kredytowem i oszczędności w Bochni, Wanderer pracował w składzie drzewa.

Włamanie w Podgórzu. Wczoraj nad ranem do mieszkania p. Korngoldowej przy ulicy Słowackiego włamali się złoczyńcy i rozbiwszy szafy i biurko, powyrzucali rzeczy na podłogę, poszukując pieniędzy. Zabrali portfel z dwiema policami asekuracyjnemi na 20.000 i 6000 K i gotówką kilkaset koron. Srebra, które znaleźli w kredensie, nie ruszyli, lecz wyrzucili na podłogę.

Koń za majstra. Wczoraj aresztowano 18-letniego Jana Tomasika, służącego u masarza Jana Pietrzyka w Grzegórzkach za to, że z złości przetrącił kości nogi konia, wartości 650 K. Złość na majstra wywarł na koniu.

Kradzież. Z mieszkania inżyniera p. Ż. przy ul. Siemiradzkiego, skradziono wczoraj garderobę i kosztowności wartości 800 koron. Kilku sprawców ujęto i odebrano im część.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pigmalion".
Sobota: „Taniec wyborczy", komedya Tristana Bernarda (nowość).
Niedziela po południu: „Hamlet".
Niedziela wieczór: „Taniec wyborczy".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Lola z Ludwinowa".
Niedziela po południu: „Wojna z babami".
Niedziela wieczór: „Lola z Ludwinowa".

Nowiny lwowskie.

Konkurs dla czeladników rzemieślniczych. Wydział krajowy rozpisuje konkurs do losowania czterech premij z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, urodzonych w Galicyi lub ks. krakowskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, greckiego i ormiańskiego. Podania należy wnosić do 6 lipca b. r. do Wydziału krajowego, dołączając: metrykę chrztu, świadectwo przynależności, świadectwo wyzwolin i 3-letniej pracy czeladniczej, a w razie braku świadectwa wyzwolin poświadczenie pracy i uzdolnienia przez majstra, u którego pracujący pracuje, oraz świadectwo ubóstwa i moralności. Premie wynoszą 1530 K, 1275 K, 1020 K, 765 K. Podający z poza Lwowa mają wskazać kogoś we Lwowie, kto odbierze za nich legitymacyę, bez której nie można być dopuszczonym do losowania. Legitymacye będzie się wydawało w dniach 13, 14, 15 i 16 lipca. Losowanie odbędzie się d. 20 lipca w Stowarzyszeniu „Skała" (ul. Mickiewicza) we Lwowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Robert i Bertrand".
Sobota wieczór: „Żydówka".
Niedziela po południu: „Mąż z loteryi".
Niedziela wieczór: „Polska krew".

Z kraju.

Proces w Przemyślu przeciw Schnesslowi o zamordowanie dziecka zakończył się w nocy ze środy na czwartek. Jak już donieśliśmy, Schnessl był oskarżony o otrucie swego nieślubnego dziecka, za co przed 8 laty został skazany na śmierć i od tego czasu siedzi w więzieniu. Teraz przysięgli 10 głosami przeciw 2 zaprzeczyli pytanie o morderstwo, a zatwierdzono pytanie o nakłanianie do spędzenia płodu. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający od morderstwa, a za spędzenie płodu skazał go na 6 miesięcy więzienia, które uznano za odpokutowane 8-letniem więzieniem. Ponieważ prokurator zgłosił zażalenie nieważności, Schnessla zatrzymano w więzieniu.

Ze świata.

„Najmita", — pod tym tytułem grupka syndykalistów polskich w Paryżu zaczęła wydawać pisemko „dla robotników"... Naturalnie piorunują na strzelców, na parlament itd. i obiecują wskazywać „jedyną" drogę — akcyi bezpośredniej, strejków i rewolucyjnego strejku powszechnego. Widocznie redaktorom się zdaje, że rozbicie w polskim obozie robotniczym — w Królestwie — jest zbyt małe i chcą dalej je podsycać swemi fantazyami i uciekaniem od polityki w jęczącym pod carskim batem kraju.

Jedyną zaletą pisemka jest ton przyzwoitszy od różnych poprzednich efemeryd anarchistycznych, syndykalistycznych i im podobnych.

Burcew o procesie Bejlisa. Burcew ogłasza w „Russk. Słowo" rewelacye w sprawie zamordowania Juszczyńskiego i daje do poznania, że sprawczynią morderstwa jest Wiera Czeberjakowa. Burcew zapowiada szczegółowe ogłoszenie roli, jaką Czeberjakowa odegrała w tem morderstwie i ogłasza dwa fragmenty listów, z których jeden pisany był przez sędziego śledczego Seneńko do Zamysłowskiego. W liście tym Seneńko oświadcza, że śledztwo nie wykryło żadnych śladów morderstwa rytualnego, wobec czego radzi śledztwo zastanowić. Drugi list był pisany przez Zamysłowskiego do pewnego wysokiego, nieżyjącego już dygnitarza. W liście tym pisze Zamysłowski: Mimo, że Seneńko przypuszcza, iż niema powodu do oskarżenia Bejlisa o morderstwo, przecież należy zauważyć, że w walce przeciw żydom wszystkie środki są dobre. Wkrótce odbędą się wybory do Dumy, a proces ten będzie znakomitym środkiem agitacyjnym. Burcew zapowiada, że na wypadek zaprzeczenia treści tego listu, ogłosi list w całości i poda nazwisko adresata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy wczorajszem ciągnieniu II. loteryi klasowej wygrana 30.000 K padła na nr 21.313.

Trzęsienia ziemi. Z Cattanii donoszą: Według doniesienia dyrektora obserwatoryum geodynamicznego odczuto wczoraj przed południem dwa wstrząśnienia ziemi w miejscowościach Lingua Glossa, Randazzo i Nineo. Ludność ogarnął popłoch. Trzęsienie nie wyrządziło wcale szkody. Środkowy krater Etny jest bezustannie czynny i wyrzuca chmury dymu i popiół.

TELEGRAMY

z 15 maja.

Regulamin Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z dniem dzisiejszym **upływa ważność** regulaminu Izby posłów, uchwalonego 20 czerwca 1913 r. Wchodzi w życie **stary regulamin**, wedle którego wnioski nagłe przychodzą do obrad przed porządkiem dziennym, interpelacye muszą być dosłownie odczytywane itd.

Pożyczka galicyjska.

Wiedeń. Wydział krajowy wniósł w wiedeńskiej giełdzie za pośrednictwem austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Länderbanku podanie o notowanie pożyczki 4½% galicyjskiej z r. 1914 w wysokości nominalnej 81 milionów koron w urzędowym wykazie kursów giełdy wiedeńskiej.

Proces Róży Luksemburg.

Berlin. (Tel. wł.). Minister wojny postawił w prokuratoryi wniosek o oskarżenie Róży Luksemburg o obrazę armii, popełnioną w mowie wygłoszonej 7 marca w Fryburgu.

1 Maja w Petersburgu.

Petersburg. Z powodu 1 Maja st. st. strejkowało wczoraj około **50.000** robotników. Policya aresztowała kilkuset robotników.

Albania.

Rzym. (Tel. wł.). Bawi tu albański prezydent ministrów Turkhan pasza i konferował z ministrem spraw zagranicznych. Stąd pojedzie **do Wiednia.** W rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że położenie w Albanii jest **poważne.**

Walki w Meksyku.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, iż powstańcy zdobyli Tampico.

Waszyngton. Generał Majo donosi, że Tampico padło. **Powstańcy zajęli miasto.** Departament państwowy podejmie rokowania z powstańcami, aby obcokrajowcom ułatwili powrót do źródeł naftowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne** w Krakowie — odroczone — odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w sali Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5 II p.). Wstęp mają towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Konferencya Zarządów grup zawodowych** odbędzie się w piątek 15 maja 1914 o godz. 7-mej wieczór w dużej sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II p.

Ze względu na ważność spraw wzywamy wszystkich członków Zarządów, by się punktualnie jawili.

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego! We środę 20 maja** odbędzie się zebranie i wykład w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 III p.). Przyjdźcie punktualnie o godz. 7½ wieczór. Osobnych zawiadomień nie wysyłamy. — *Zarząd krakowskiej grupy Stow. asesorów sądów przem. w Austryi.*

* **Baczność maszyniści kolejowi!** Jakiś samozwańczy komitet, złożony z kilku maszynistów podgórskich i krakowskich, rozsyła po ogrzewalniach galicyjskich zaproszenia do wzięcia udziału w konferencyi, którą komitet ten urządza 18 b. m. w Krakowie. Dla zachęcenia maszynistów do obesłania tej konferencyi chwytają się zwołujący takiej np. humorystycznej reklamy, iż w komunikatach swych ogłaszają, że na konferencyę tę zaprosili „delegatów ministerstwa kolejowego i dyrekcyj kolejowych w Galicyi" (!). Otóż zawiadamiamy maszynistów galicyjskich, że konferencya ta zwołaną została **zupełnie samozwańczo, bez porozumienia się z organizacyą centralną i koalicyą,** a w dodatku przez ludzi nikomu nieznanych, a tylko w gronie swych najbliższych kolegów mających opinię **przeciwników organizacyi!** Ostrzegamy więc maszynistów przed tą konferencyą, donosząc zarazem, że w najbliższym czasie odbędzie się — zwołana przez galicyjski sekretaryat centralnej organizacyi przy wiedeńskiem stowarzyszeniem maszynistów — **krajowa konferencya maszynistów galicyjskich,** której dzień i miejsce zostanie podane ogrzewalniom w osobnym cyrkularzu.

Kaczanowski.

* **Wiedeń.** Polskie stowarzyszenie socyalno-demokratyczne „Naprzód" urządza w niedzielę 17 bm. zabawę wiosenną w sali przy Anatol Freustrasse 74. Karty wstępu po 72 h.

* **Wiedeński Oddział Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę d. 17 bm. odbędą się: wycieczka do Muzeum Sztuki pod przewodnictwem p. Adama Kłoskowskiego — punkt zborny przy pomniku Maryi Teresy o godz. 10 rano. — W dzielnicy XII, Rothenmühlgasse 31 o godz. 10 rano pogadanka p. Henryka Lwowa: O literaturze polskiej współczesnej".

Pożar na okręcie.

Opowiadanie ocalonego.

Jak wiadomo, przed kilku dniami wybuchł na amerykańskim parostatku „**Columbia**“ na morzu pożar. Mnóstwo pasażerów zginęło w płomieniach; inni szukali zbawienia w wodzie i znaleźli śmierć wśród fal. Tylko **13** pasażerom udało się uratować; zabrał ich parostatek linii okrętowej Cunarda — „Frankonia“.

Współpracownik jednego z pism miał sposobność wkrótce po przybyciu „Frankonii“ do portu bostońskiego rozmawiać z jednym z ocalonych, z pewnym emigrantem. Nieszczęśliwy stracił w tej katastrofie małżonkę, dwie córki i syna... Przebieg katastrofy opisuje w sposób następujący:

Podróż na „Columbii“ szła doskonale i nawet my, między-pokładowcy, zwykle cierpiący na morską chorobę, tym razem czuliśmy się doskonale. Przedwczoraj o godz. 9 wieczór siedzieliśmy jeszcze sobie i słuchaliśmy dźwięków muzyki, które dolatywały do nas z pokładu pierwszej klasy. Nagle moja żona zauważyła:

— Czuję jakiś swąd, jakgdyby coś się paliło?

Ze strachem podniosłem się z miejsca wraz z dziećmi, lecz muzykanci grali dalej; uspokoiliśmy się wobec tego i spędziliśmy jeszcze z pół godziny w wesołej pogawędce.

Gdy już kładliśmy się spać, nagle urwała się muzyka i wśród ciszy śmiertelnej rozległy się donośne głosy:

— **Pożar na okręcie!**

I równocześnie zgasła elektryczność. Można sobie wyobrazić, jaka straszna panika zapanowała wśród między-pokładowcami. Wszystko rzuciło się ku schodom.

Rozległy się przeraźliwe krzyki.

Przerażający widok przedstawił się na pokładzie naszem oczom. Przednia część okrętu była **w płomieniach**, i ogień rozszerzał się z każdą sekundą. Jak cienie biegali pasażerowie pierwszej klasy, rozlegał się potężny głos kapitana Mac-Donalda, który ani na chwilę nie stracił zimnej krwi.

I oto nagle ogień ogarnął łódź ratunkową, nad którą wkrótce ukazały się języki ogniste. Niektórzy z nas, kompletnie straciwszy głowę na ten widok, zaczęli się rzucać do wody...

Wykrzykiwałem imiona żony i dzieci, lecz w piekielnym tumulcie ginął mój głos. Wciąż bardziej zbliżał się ogień. Raz jeszcze pobiegłem na między-pokład, aby znaleźć swoich, lecz próba spełzła na niczem. Wśród strasznego hałasu w ciemnościach wrzała walka o pokład. Niektórzy leżeli podeptani...

Znowu wróciłem na pokład. W tej właśnie chwili spuszczono na wodę **jedyną łódź**, jaka jeszcze ocalała. Myśląc tylko o własnym ratunku, odepchnąłem z całą bezwzględnością innych i przedostałem się na łódź. Znalazłem się tam wśród tych 13-tu, co znaleźli na łodzi schronienie.

Gdy odjechaliśmy od płonącego okrętu, wpadłem w stan ciężkiego **omdlenia**. Ocknąłem się dopiero po kilku godzinach. Początkowo nic nie mogłem zrozumieć, co się dzieje, lecz, gdy przy świetle wschodzącego słońca ujrzałem dokoła siebie blade twarze, ogarnął mnie ból... Zrozumiałem, że już nigdy więcej nie ujrzę swojej rodziny...

Pragnienie miałem ogromne, lecz gdym się zwrócił o wodę do jednego z marynarzy, ten milcząc wskazał na dwie ocalone pięknie ubrane kobiety. Zrozumiałem, że wody mamy bardzo mało i tę należy przechować dla tych dwu kobiet!

Z twarzy marynarzy zrozumiałem także, że zginiemy, jeśli nie stanie się cud... Nastąpił wieczór — i wciąż jeszcze nie ukazał się na horyzoncie ani jeden obłoczek, któryby zwiastował zbliżanie się jakiegokolwiek okrętu.

Noc zapadła, cudownie gwiazdy świeciły — a my beznadziejnie płynęliśmy po morzu. Nagle — co to jest? Zdala błysnęło światło czerwone i zaczęło zbliżać się ku nam. Zaczęliśmy nawoływać. Coś ciemnego oddzieliło się od okrętu i zaczęło płynąć ku nam. Posłyszeliśmy wkrótce jakieś głosy. Łódź zbliżyła się ku nam.

Wkrótce byliśmy na „Frankonii“, gdzie nas gościnnie przyjęto.

„Teraz — skończył ocalony — jestem w Bostonie, w krainie wolności, do której oddawna tęskniłem. Lecz cóż z życia mi tego przyjdzie? Wszak najdroższych swoich straciłem...?

I nieszczęśliwy ukrył twarz w dłoniach.

Jak trzeba maszerować?

Z doświadczeń wojskowych.

W 2-gim numerze „**Strzelca**“, zawierającym szereg ciekawych artykułów, znajdujemy p. t. „Jak trzeba maszerować“, szereg faktów, spostrzeżeń, doświadczeń. Niejedno może przydać się także dla turystów i piechurów wogóle.

Najpierw warunki fizyczne dobrego marszu. Przedewszystkiem stan nóg, jako głównego narzędzia tej czynności wojennej. Stan ten zależy znów w pierwszym rzędzie od **butów**. Napoleon, który nigdy żołnierzom swym nie szczędził marszów forsownych, który swych weteranów z wyspy Elby wiodąc do Paryża, w dwóch pierwszych dniach 130 km przebył, zawsze niemal, przy każdym przeglądzie wojsk pytał się ze szczególną troskliwością o buty, marzył stale o dwóch parach zapasowych butów dla człowieka! Odpływając też z Porto Ferrajo w r. 1815 sam oglądał buty swoich żołnierzy. A przykład bardziej nowoczesny: 12 dywizya japońska zdarła od Seulu do Mugdenu po 6 par butów na żołnierza! Władze naszych organizacyi strzeleckich nie mogą, niestety, zaopatrywać w obuwie naszych strzelców: nie można narzucać im jednostajności obuwia, gdy wielu strzelców zaledwie stać na posiadanie jakiegobądź, nie mówiąc już o zapasie! Jednak pożądaną byłaby instrukcya najszczegółowsza, zalecająca formy obuwia najpraktyczniejsze, wskazująca najdogodniejsze miejsca zakupu i ceny.

Zasada ogólna, poza trwałością skóry, sznurowaniem, lekkiem okuciem, jest nader prosta: staranne dopasowanie do nogi; ciasnych jak ognia się strzedz; zbyt przestronne nie szkodzą, ale trzeba dopasowywać do nich nogę, wciągając dwie pary skarpetek. Przy ubieraniu starannie wygładzić skarpetki, aby nie było fałdów; inaczej gotowe pęcherze. Sznurować starannie; ścisnąć w kostkach, by cholewki przylegały, ale nie tamując obiegu krwi. Każdy żołnierz musi mieć zapasowe sznurowadła, a gdy buty podkute, zapasowe ćwieki; zbite lub wypadłe natychmiast zastąpić! Na kwaterze, w obozie, na biwaku, nie wolno spocząć, bez opatrzenia butów. Zachowanie ich dobre niemożliwe bez starannego odczyszczenia. Doglądać, by przed pociągnięciem czernidłem i tłuszczem usunięto z nich dokładnie pył i błoto. Mokrych butów nie wolno stawiać na ziemi czy podłodze. Muszą być po oczyszczeniu hojnie wysmarowane tłuszczem, szczególniej we szwach, cienko i równomiernie wyczernione — poczem trzeba je zawiesić w suchem miejscu; inaczej podeszwy nie wyschną przed dalszym marszem. Dobrze jest wypchać but mocno słomą lub sianem dla zachowania mu formy, jakby na nodze odlanej.

Za starania te buty się wywdzięczą — wytrzymają dużo i długo. A zatem szarże niech dbają, by rynsztunek żołnierza zawierał rekwizyta potrzebne: w wojsku austryackiem w każdej rocie jeden z żołnierzy ma szczotkę do obuwia, każdy zaś żołnierz puszkę smarowidła na buty.

Utrzymanie nóg należy od jakości i stanu butów, chociaż czytając historyę wojenną ma się wrażenie, że naprzykład legioniści nasi przeważnie bosemi stopami wymierzyli Europę wszerz i wzdłuż. Im buty żołnierza mniej budzą zaufania w przełożonym, tem więcej przełożony troszczyć się musi o to, by nogi żołnierza były przed marszem czysto wymyte i tłuszczem natarte; najlepsza waselina z borem, najczęściej stosowany łój kozi.

Do zbytków pożądanych należy natarcie uprzednie wódką francuską; płatki waty między palcami chronią od odparzeń. Przy każdym spoczynku dłuższym ściągać buty i skarpetki. Jeśli buty przemokły, a dalej ma się iść po suchem, należy pozwolić żołnierzom na zmienienie skarpetek, a przy pierwszej okazyi na umycie nóg. Tylko w ten sposób uniknie się takich wypadków, jak w I. baonie strzelców lwowskich przy wielkich ćwiczeniach majowych r. 1913; w ciągu 48 godzin około 70 żołnierzy miało nogi odparzone, obtarte, wymagające interwencyi sanitaryuszów!

Rozmaitości.

Skargi „króla mody“. Niedawno panie, nadające ton towarzystwu paryskiemu, zebrały się dla zaprotestowania przeciwko wybrykom mody, obecnie zaś występuje ze skargami w tym kierunku król mody, Jean Worth, właściciel słynnej firmy modniarskiej, w książce p. t. „Podstawy ubrania wytwornego“, ogłoszonej w języku angielskim. — W książce tej Worth rozważa cele i kształty prądów, oraz zmian mody, tudzież oskarża panie, że przez przesadne pożądanie nowości przeszkadzają prawdziwie pięknemu i zdrowemu jej rozwojowi.

„Prawdziwa ta choroba — pisze Worth — to pożądanie nowości, jakkolwiek nie powinienem chyba uskarżać się na taki stan rzeczy, gdyż dla nas, krawców damskich, taka namiętność zmian jest prawdziwą skarbnicą pod względem finansowym. Muszę jednak głos zabrać, jako artysta mody, gdyż artystyczny ubiór kobiety jest żywiołem mego życia, tem, co mi najbliżej serca leży. Wprost nie rozumiem, dlaczego kobiety robią obecnie tyle wrzawy o stroje. Moda musi zmieniać się dla nich nie już co tydzień, lecz codzień, prawie co godzinę. Nie wystarcza już, że wciąż wynajdywane być muszą nowe, często brzydkie barwy, gdyż prawdziwie piękne uważane są już za stare, lecz na dobitkę kobieta dzisiejsza stroi się w fantastyczne suknie bez smaku, suknie, będące niczem innem, jak dzikim splotem materyałów najróżnorodniejszych“.

Król mody zarzuca kobietom tchórzostwo, obawę wyglądania staromodnie i wskutek tego bezmyślne małpowanie innych. To też wzywa je, aby miały więcej odwagi, aby poświęciły efekt i żądzę wyglądania oryginalnie prostocie; aby zamiast tego, „co się dzisiaj nosi“, postawiły samodzielny smak osobisty; przemawia za „taktem w ubraniu“, którego brak wielu paniom, pragnącym uchodzić za wytworne. „Posiadając takt w ubraniu, kobieta może ubrać się wyśmienicie, bez względu na to, czy jest uboga, czy też bogata“.

Wyprawa naukowa ofiarą Indyan. Z Gracu donoszą, że południowo-amerykańska wyprawa naukowa Nordenskjölda padła prawdopodobnie ofiarą Indyan nad rzeką Beni w Boliwii. Od dwóch dni nie było żadnej wiadomości o nim i jego karawanie. Niedawno przybył jeden z jego towarzyszów raniony śmiertelnie i pokrwawiony do miejscowości Beni i zdołał tylko wyrzec: „Nordenskjöld... barbarzyńcy...“, poczem skonał, nie odzyskawszy przytomności. Doniesiono o tem misyonarzowi Hollerowi, bawiącemu w Gleichenbergu.

Walka przeciwko Rockefellerowi. Z Nowego Jorku donoszą: Agitacya przeciwko Rockefellerowi z powodu strejku w Colorado nie ustaje. Pastor Wight z 12 zwolennikami wtargnął do kaplicy Rockefellerów, w której odbywało się nabożeństwo. Pastor Wigt swemu koledze pastorowi przeszkodził w nabożeństwie, wołając: „Powiedz tylko ludziom prawdę, Rockefeller ma 40 ludzi na sumieniu“. Wighta policyanci pochwycili i wyprowadzili. Pomiędzy publicznością powstał popłoch.

Śmiertelny skok z okna dwóch włamywaczy. W Berlinie zamierzała policya zaaresztować mie-

szkającego przy Schönwalderstrasse piekarza Walloschka i jego towarzysza Kesslera, którzy codziennie wieczorem podejmowali wyprawy rabunkowe. Gdy policya przybyła do mieszkania, a część urzędników ustawiła się na korytarzu celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki, Walloschek i Kessler wyskoczyli, nim policyjni urzędnicy temu zdołali zapobiedz, z okna czwartego piętra na podwórze, a w kilka godzin potem wskutek odniesionych ran zmarli w szpitalu.

Próżność Amerykanek. W stanie Illinois kobiety mają prawo wyborcze, które jednak żąda, aby podczas wyborów podawały swój wiek. — Podczas ostatnich wyborów setki uprawnionych do głosowania kobiet protestowały energicznie przeciwko podawaniu wieku i oświadczyły, że wolą wyrzec się prawa głosowania, niż wiek swój podać... Obawiały się, że na wywieszonych na ścianach lokalu wyborczego spisach, obok ich nazwiska, podany będzie także wiek. Gdy je jednak zapewniono, że w spisach wyborczych wiek ich nie będzie ogłoszony, uspokoiły się i skorzystały ze swojego prawa wyborczego.

Największy tygrys. Dzienniki angielskie donoszą z Kalkuty, że wicekrólowi Indyi, lordowi Hardinge, udało się na polowaniu w lasach maharadży Gwalioru zabić tygrysa, długości 3·60 metrów. — Jest to największy tygrys, jakiego kiedykolwiek zabito w lasach indyjskich.

NADESŁANE.



III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stryjskiej Piekarni Robotniczej w Stryju

stow. zarejestr. z ogr. poręką

odbędzie się we czwartek dnia 21 maja 1914 r. o godzinie 3-ej po południu w lokalu „Obrony Prawnej" kolejarzy w Stryju przy ul. Mickiewicza

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1913.
3. Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej.
4. Rozdział zysku z roku bilansowego.
5. Wybór uzupełniający 1 członka Zarządu.
6. Wybór uzupełniający 2 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski.

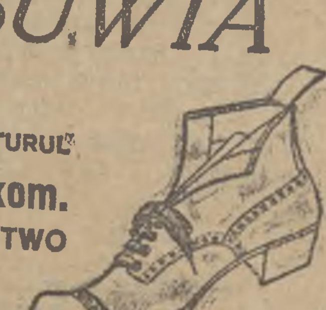
W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie tem samem miejscu i z tym porządkiem bez względu na ilość członków o godz. 4 po południu.

Stryj, dnia 11 maja 1914 r.

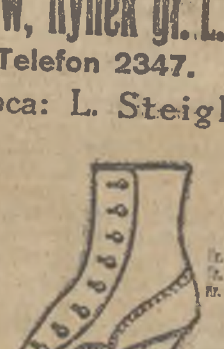
Inż. Jędrzej Moraczewski.
przewodn. Rady Nadz.













PROSPEKT.

emisyi $4^1/_2$%-owej Pożyczki Krajowej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z r. 1914, wolnej od podatku i posiadającej bezpieczeństwo pupilarne

w imiennej wysokości K 80,000.000 czyli Marek 68,000.000. czyli Franków 84,000.000. czyli Funt. Sterl., 3,333.333,6"8", zwrotnej w przeciągu 50 lat.

Wypowiedzenie lub wylosowanie większej kwoty, aniżeli przewidziano w prospekcie, nastąpić może najwcześniej 2 stycznia 1924.

Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem emituje na podstawie uchwał Sejmu z 25 lutego 1914 i 2, 3, 4 marca 1914, zatwierdzonych Sankcyą Cesarską z dnia 1 maja 1914, na budowę szkół ludowych i zawodowych, rozszerzenie Krajowych Szpitali i Zakładów dla umysłowo chorych, na powiększenie Krajowego Funduszu Przemysłowego i kapitału zakładowego Banku Krajowego, na pokrycie niedoborów budżetowych lat 1912/1914 oraz celem dalszego prowadzenia akcyi zapomogowej klęskowej pożyczkę $4^1/_2$%-ową, zwrotną w przeciągu 50 lat, w imiennej wysokości Koron 80,000.000. — czyli Marek wal. Niem. 68,000.000. — czyli Franków 84,000.000. — czyli Funtów Sterlingów 3,333.333,6"8".

Obligacye opiewające na okaziciela, podzielone są na

sztuk 31.166	Lit. A (Nr. 1—31.166)	po K 480	= M 408	= Frs. 504	= £ 20
„ 13.500	„ B (Nr. 1—13.500)	„ „ 2.400	= „ 2.040	= „ 2.520	= „ 100
„ 3.400	„ C (Nr. 1— 3.400)	„ „ 4.800	= „ 4.080	= „ 5.040	= „ 200
„ 1.700	„ D (Nr. 1— 1.700)	„ „ 9.600	= „ 8.160	= „ 10.080	= „ 400
„ 1	„ D (Nr. 1)	„ „ 320	= „ 272	= „ 336	= „ 13„6„8

i wystawione w języku polskim, niemieckim i francuskim.

Obligacye datowane z dnia 4 maja 1914, zaopatrzone są podpisami zastępcy Marszałka Krajowego i dwóch członków Wydziału Krajowego w faksimile.

Obligacye będą oprocentowane po $4^1/_2$%, począwszy od 1 kwietnia b. r. Procent płatny będzie z dołu 1 października i 1 kwietnia każdego roku. Do każdej obligacyi dołączone będą kupony, z których pierwszy jest płatny 1 października 1914, a ostatni 1 kwietnia 1934, oraz talon, za którego zwrotem wydawać się będzie w miejscach płatności nowe arkusze kuponowe bez jakichkolwiek kosztów.

Począwszy od 1 kwietnia 1915 nastąpi zwrot pożyczki w 50 ratach rocznych na podstawie planu amortyzacyi, umieszczonego na obligacyach.

Amortyzacya nastąpi w nominalnej wysokości przez losowanie, odbywające się w gmachu Wydziału Krajowego we Lwowie 2 stycznia każdego roku, względnie, gdyby na dzień ten przypadła niedziela lub święto, następnego dnia roboczego.

Wylosowane obligacye płatne są najbliższego 1 kwietnia, a z dniem tym tracą właściciele ich prawo poboru odsetek. Pierwsze losowanie odbędzie się 2 stycznia 1915.

Wydział Krajowy zastrzego sobie prawo poddania losowaniu większej, aniżeli w prospekcie przewidziano, ilości obligacyi, oraz prawo spłaty niezamortyzowanego jeszcze kapitału za poprzedniem 3-miesięcznem wypowiedzeniem, jednakże nie wcześniej, aniżeli po 2 stycznia 1924.

Numery wylosowanych obligacyi ogłosi Wydział Krajowy natychmiast po ciągnieniu w gazetach, poniżej wymienionych wraz z wyszczególnieniem numerów, dawniej wylosowanych, a nie przedłożonych jeszcze do wykupna.

Odsetki i kapitał wypłacać się będzie bez potrącenia jakichkolwiek obecnych lub przyszłych austryackich podatków, stempli lub należytości skarbowych, w szczególności podatku rentowego.

Termin przedawnienia kuponów wynosi 6 lat, obligacyi 30 lat od dnia płatności począwszy.

W myśl rozporządzenia Cesarskiego z dnia 1 maja 1914 Dz. u. p. Nr. 94. mogą obligacye te być użyte na lokatę kapitałów fundacyjnych, kapitałów zakładów stojących pod dozorem publicznym, Pocztowej Kasy Oszczędności, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, oraz służyć mogą jako kaucya w stosunkach służbowych i kontraktowych, jednakże nie ponad wartość nominalną.

Pobór odsetek, wzgl. zapadłego kapitału nastąpić może wedle upodobania właściciela bez kosztów za wzrotem zapadłych kuponów, wzgl. obligacyi wraz z niezapadłymi jeszcze kuponami i talonami w kwotach, odpowiadających stosunkowi wartości poszczególnych walut, oznaczonemu na obligacyach:

a) **w Austryi w walucie koronowej:** w Kasie Krajowej Królestwa Galicyi we Lwowie, w Banku Anglo-Austryackim w Wiedniu i jego Filiach, w Wiedeńskim Banku Związkowym we Wiedniu i jego Filiach, w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie, w C. K. Uprzyw. Austr. Powsz. Zakładzie Kred. Ziemskim we Wiedniu, w C. K. Uprzyw. Czeskim Union-Banku w Pradze i jego Filiach, w C. K. Uprzyw. Austr. Zakładzie Kredytowym dla handlu i przemysłu we Wiedniu i jego Filiach, w Powszechnym Banku Depozytowym we Wiedniuiu i jego Filiach, w Dolno-Austryackim Towarzystwie Eskontowem we Wiedniu, w Banku Przemysłowym Królestwa Galicyi we Lwowie, w Banku Krajowym Królestwa Galicyi we Lwowie, w C. K. Uprzyw. Banku dla Krajów Austryackich we Wiedniu i jego Filiach, w Wiedeńskim Banku Lombardowym i Eskontowym we Wiedniu, w C. K. Uprzyw. Towarzystwie Akcyjnem Bankowem i Kantorów Wymiany „Mercur" w Wiedniu i jego Filiach, w Unionbanku we Wiedniu i jego Filiach, w C. K. Uprzyw. Powsz. Banku Obrotowym we Wiedniu i jego Filiach, w Galicyjskim Banku ludowym dla rolnictwa i handlu we Lwowie, w Živnostenska Banka w Pradze i jej Filiach,

b) **w Niemczech w walucie markowej niemieckiej:** w Berlinie w „Direktion der Disconto-Gesellschaft". W Frankfurcie n/M w „Direktion der Disconto-Gesellschaft", w „Deutsche Effekten- & Wechsel-Bank",

c) **w Belgii we Frankach:** w Banque Internationale de Bruxelles" w Brukseli,

d) **w Anglii w funtach sterlingów:** w Filii c. k. Uprzyw. Banku dla Krajów Austryackich w Londynie.

Wartość kuponów nie zwróconych, wzgl. odsetki bezprawnie podjęte będą z kapitału potrącone.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swym majątkiem i dochodami za punktualną zapłatę odsetek i kapitału.

Wszelkie ogłoszenia, dotyczące niniejszej pożyczki, umieszczane będą w urzędowej gazecie Lwowskiej, Wiedeńskiej i Praskiej, oraz w jednej gazecie wydawanej w Berlinie, Frankfurcie, Brukseli i Londynie.

Obligacye niniejsze wprowadzone będą na giełdę w Wiedniu i w Pradze.

We Lwowie, w maju 1914.

Wydział Krajowy
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krak.

Zastępca Marszałka:
Dr Tadeusz Pilat

Członkowie Wydziału:
Jan Kiweluk *Mieczysław Onyszkiewicz*

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

Z powołaniem się na powyższy prospekt przedkłada się do subskrypcyi

i. w. Koron 80,000.000. — czyli

Marek 68,000.000 wal. niem. = Franków 84,000.000 = Funtów Sterlngów 3,333.333.6"8"

$4^1/_2$%-owej wolnej od podatku Pożyczki Krajowej Galicyjskiej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zwrotnej w 50 latach.

Zgłoszenia subskrypcyi przyjmują **w środę 20 maja b. r.** następujące instyucye:

we Wiedniu: Bank Anglo-Austryacki, Wiedeński Bank Związkowy, C. k. Uprzyw. Powsz. Austr. Załad Kredytowy Ziemski, C. k. Uprzyw. Austr. Zakład kredytowy dia handlu i przemysłu, Powszechny Bank Depozytowy, Dolno-Austryackie Towarzystwo Eskontowe, C. k. Uprzyw. Bank dla Krajów Austryackich, Wiedeński Bank Lombardowy i Eskontowy, C. k. Uprzyw. Towarzystwo Akcyjne Bankowe i Kantorów wymiany „Mercur", Union Bank, C. k. Uprz. Powszechny Bank Obrotowy,

we Lwowie: Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, Bank Przemysłowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu,

w Krakowie: Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu,

w Pradze: C. k. Uprzyw. Czeski Union-Bank, Živnostenska Banka v Praze,

oraz **wszystkie ich filie i ekspozytury,** pod warunkami jak niżej:

1. Kurs subskrypcyi wynosi 88·— z doliczeniem $4^1/_2$%-owych odsetek od dnia 1 kwietnia b. r. do dnia odbioru.

Za sztuki, których właściciele zobowiążą się nie sprzedawać do 15 października 1914, bonifikuje się $^1/_4$% przydzielonej kwoty.

2. Do zgłoszenia subskrypcyi używa-‑się osobnych blankietów, których instytucye pomienione dostarczają bezpłatnie.

3. Przy zgłoszeniu należy tytułem kaucyi złożyć 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce lub po kursie dziennym w efektach, uznanych przez instytucyę przyjmującą zgłoszenie za odpowiednie.

4. Po zamknięciu subskrypcyi zawiadomi się subskrybentów możliwie spiesznie o przydzielonej im ilości obligacyi, którą instytucya, przyjmująca zgłoszenie, ma prawo ustanowić dla każdego subskrybenta. O ile przydzielono mniej, aniżeli zgłoszono, zostanie nadwyżka kaucyi natychmiast zwolnioną. Zgłoszenia subskrybentów, którzy zobowiązali się nie sprzedawać obligacyi przed 15 października 1914, będą specyalnie uwzględnione.

5. Począwszy od 2 czerwca 1914 mogą subskrybenci uiścić każdego czasu równowartość przydzielonych im obligacyi, jednakże z tem, iż *wpłata musi nastąpić:* a) przy objęciu K 9.600·— lub mniej w całości 3 czerwca 1914
b) przy objęciu większych kwot:
30% dnia 3 czerwca 1914
70% dnia 15 lipca 1914 najdalej;

Podatek od obrotu efektów ponosi subskrybent. Po odebraniu w całości przydzielonych efektów zalicza się złożoną kaucyę na poczet ceny kupna lub zwraca się.

6. Zgłoszenia o dostarczenie specyalnie oznaczonych sztuk pożyczki będą uwzględnione o tyle, o ile instytucya, przyjmująca zgłoszenie, uzna je za dopuszczalne.

7. Odbiór musi nastąpić w tej samej instytucyi, w której zgłoszono subskrypcyę.

8. Aż do wydania oryginalnych obligacyi otrzymają subskrybenci tymczasowe potwierdzenia, które począwszy od 1 lipca 1914 wymienione zostaną bez jakichkolwiek kosztów na oryginalne obligacye w instytucyach, które je wydały.

Obligacye, wzglednie potwierdzenia tymczasowe, niepodjęte z dniem terminu wpłaty ceny kupna, deponowane będą od tegoż dnia począwszy w odnośnem miejscu subskrypcyi na koszt i niebezpieczeństwo subskrybenta.

Wiedeń, Lwów, Kraków, Praga, w maju 1914.

Bank Anglo-Austryacki, — Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, — Wiedeński Bank Związkowy, — C. k. Uprzyw. Powsz. Austryacki Zakład Kredytowy Ziemski, — C. k. Uprzyw. Czeski Union-Bank, — C. k. Uprzyw. Austr. Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu, — Powszechny Bank Depozytowy, — Dolno-Austryackie Towarzystwo Eskontowe, — Bank Przemysłowy Królestwa Galicyi, — Bank Krajowy Królestwa Galicyi, — C. k. Uprzyw. Bank dla Krajów Austryackich, — Wiedeński Bank Lombardowy i Eskontowy, — C. k. Uprzyw. Towarzystwo Akcyjne Bankowe i Kantorów Wymiany „Mercur", — Union-Bank, — C. k. Uprzyw. Powszechny Bank Obrotowy, — Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu, — Živnostenska Banka v Praze.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Krepatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).